

opusdei.org

Godny syn błogosławionego Alvaro del Portillo

„Jestem pewien: Toni jest świętym!” Błogosławiony Alvaro del Portillo wielokrotnie odnosił się do Toniego tymi lub podobnymi słowami, kiedy szczególnie gdy by on już bliski śmierci

17-03-2020

Toni Zweifel miał synowskie przywiązanie do Don Alvaro del Portillo, który w latach 1975-1994

kierował Opus Dei. Pomimo odległości pomiędzy Rzymem a Zurychem, Toni często widywał się z błogosławionym Alvaro i utrzymywał z nim kontakt korespondencyjny.

Don Alvaro był więcej niż przyjacielem Toniego: był mu ojcem, któremu Toni całkowicie ufał. W 1976 roku, pisał do Don Alvaro: „Zdaję sobie sprawę, że najważniejszą treścią dla mnie jesteś Ty sam. To znaczy dla mieć w Tobie ojca.” A w 1983 roku, po osobistym spotkaniu stwierdził: „Każde z tych spotkań z Tobą robi czyni mi wiele dobrego, a szczególnie ostatni nasz kontakt dał mi bardzo wiele, obdarzył mnie spokojem, zaraził nim moje serce”. Ta wewnętrzna relacja miała bardzo mocny fundament. Związek Don Alvaro z Tonim można tylko porównać do tego, który połączył go duchowo ze św. Josemarią.

Toni wziął udział w Generalnym Kongresie Wyborczym Opus Dei, który we wrześniu 1975 r. wybrał Alvaro del Portillo na następcę wtedy jeszcze przyszłego świętego Josemarii. Będąc entuzjastą inżynierii odegrał na kongresie również rolę techniczną. Przywiózł ze sobą urządzenie zbudowane w Szwajcarii, które osobiście zainstalował, a które umożliwiło wyborcom głosowanie elektroniczne. W przeddzień wyborów urządzenie przestało nagle działać. Toni zrobił wszystko, żeby rozwiązać problem. Prowadził nawet ze szwajcarskim producentem konsultacje telefoniczne - bez powodzenia. Ale to, czego inżynier nie osiągnął, zrobił człowiek wiary. Powierzył trudność Bogu i wtedy, bez podejmowania dalszych działań, instalacja zaczęła doskonale funkcjonować.

Kiedy Toni odwiedzał Don Alvaro w Rzymie, zawsze pragnął mu

zapewnić dobre samopoczucie. Obdarował go nie tylko małym prezentem ze Szwajcarii, ale starał się również zakomunikować mu zabawne opowieści dotyczące pracy apostołskiej. Wiedział, że tym sprawia Don Alvaro największą radość. Ten zaś, ze swej strony, z cieszył się i był poruszony takimi opowieściami. Nade wszystko budującym dla niego faktem była wierność i bezgraniczne oddanie Toniego.

W 1986 roku Toni zachorował na białaczkę i rzadko bywał w Rzymie. Zamiast tego, Don Alvaro znajdował potrzebny czas, aby odwiedzić go w Zurychu. Nigdy nie jeździł do Szwajcarii tak często, jak w tamtych latach. Toni zawsze czekał na niego z wielką radością. Pewnego razu poprosił lekarzy o przesunięcie o 24 godziny rozpoczęcia planowanej chemioterapii, aby móc w pełni cieszyć się wizytą Don Alvaro.

Poprzez osobiste rozmowy z Tonim i listy, które otrzymywał od niego, ksiądz Alvaro widział człowieka pełnego wiary i dobrego samopoczucia. Dla Toniego, według ludzkich kryteriów, brakowało nadziei. Mając niespełna pięćdziesiąt lat ofiarował swoje życie i cierpienie Bogu. Kilka miesięcy przed śmiercią Toni opisał w liście, jakie anegdoty opowiadają sobie w kręgu przyjaciół i podsumował: „Widzisz, dobrze się bawię.” Don Alvaro dopisała na marginesie: "I wie, że jego choroba jest w końcowej fazie i że w każdej chwili może nadejść koniec".

Kilka tygodni później, Don Alvaro rozmawiał z nim osobiście w szpitalu. Głęboko poruszony, opuścił pokój chorego i powiedział: „Ten mój syn żyje zanurzony w Bogu”. Toni pokazał mu swój obraz Matki Bożej i powiedział: „Jestem głęboko poruszony faktem, iż Bóg stał się człowiekiem i nie umarł, tak po

prostu jak ja, z powodu białaczki, ale na krzyżu. Białaczka jest małą ofiarą w porównaniu z krzyżem.” Toni pokazał się w tej sytuacji jak ktoś, kto czerpie swoją siłę i zaufanie z wiary, z kontemplacji odkupienia dokonanego przez Chrystusa.

Wszystko to doprowadziło błogosławionego Alvaro del Portillo do przekonania, że Toni żył i umarł świętym. Kilka lat po jego śmierci zaproponował, aby rozpocząć trwający obecnie proces beatyfikacyjny.